



ARCHIWUM
LEGIONÓW

i N. K. N.

Nr 317

69.343

Bolszewizm na Węgrzech

□ □ □

I Węgry na podobieństwo Rosji przechodziły przez panowanie bolszewików, gdy jednak w Rosji panowanie to trwa już blisko trzy lata, i niewiadomo, jak długo trwać będzie, to Węgry cieszyły się błogosławieństwami bolszewizmu wszystkiego cztery miesiące i dwanaście dni, ale jest rzeczą pewną, że kraj ma uciechy tej najzupełniej dość; wołałby on głód, mor i wojnę niż przywrócenie rządów sowieckich.

Gdy cesarz austriacki, a zarazem król węgierski, Karol został wygnany, a jednocześnie nieprzyjaciele zajęli znaczną część Węgier, zapanował w tym kraju wielki zamęt. Rządy dostały się w ręce hrabiego Karolyi, człowieka tępego i narwanego. W stolicy państwa Budapeszcie wybuchały raz wraz zaburzenia, i Karolyi nie mógł sobie z tem poradzić; wówczas uciekł się on do całkiem warjackiego środka, postąpił, jak ten, co to podpala stodołę, aby wygubić myszy.

Ponieważ socjaliści głoszą, że mają lekarstwo na wszystkie choroby społeczne, że zaprowadzą natychmiast raj na ziemi, byleby tylko dochrapali się władzy, więc pocziwy Karolyi wziął to gadanie za dobrą monetę i oddał im rządy. Wpadły one od razu w ręce najsłabszej partji, a mianowicie partji komunistycznej czyli bolszewickiej. Stało się to w marcu 1919 roku, i od tej chwili rozpoczęła się na Węgrzech bolszewicka zabawa.

Na czele stanęło trzydziestu kilku tak zwanych komisarzy ludowych, którzy podzielili pomiędzy siebie różne działy zarządu państwowego, jak sprawy zewnętrzne, sprawy wewnętrzne, wojna, finanse i t. d. Była to bardzo dobrana kompanja. Każdy z nich jadł chleb nie z jednego pieca, a niektórzy zdołali nawet zapoznać się z kryminałem. Samemu Beli Kunowi (właściwie Kohenowi), który był głównymmacherem bolszewickim, wydarzył się niegdyś przykry wypadek. Oto, będąc urzędnikiem kasy chorych, przywłaszczył 2000 koron. Za ten niewinny figiel potrzebował odsiedzieć półtrzecia roku. Prawa ręka Kuna Tibor Szamuely, żyd, podobnie jak i tamten, był znany szwindlarzem. Bela Vago, i ten także żyd, został wydalony z uniwersytetu za przywłaszczenie pieniędzy, Józef Pogany, naturalnie również żyd, był niemieckim szpiegiem i t. d. Jednem słowem towarzystwo z pod ciemnej gwiazdy.



Panowie komisarze zajęli na własny użytek najwspanialszy hotel w Budapeszcie „Hungaria“, i nie żałowali sobie niczego. Ci obrońcy ludu jedli i pili, jak magnaci, a przed hotelem stały dziesiątki eleganckich samochodów, na przypadek, gdyby któremu zachciało się użyć przejażdżki. Urządziwszy się w ten sposób, zaczęli rządzić Węgrami i, trzeba przyznać, sprytnie to były rządy.

Każdy widział z pewnością, jak żydek tandeciarz na jarmarku sprzedaje używaną kapotę. Wykręca ją na wszystkie strony, podsuwa pod oczy guziki, kołnier, podszewkę, wychwala wszystko pod niebiosy, kupujący jest przekonany, że robi złoty interes, aż dopiero w domu przekonywa się, że całe plecy są w dziurach i plamach. Podobnie szachrowali bolszewicy na Węgrzech. Ile to oni wydali wzniosłych odezw, pięknych przepisów i znakomitych praw? Gdyby wszystko tak było, jak stało w tych odezwach, to każdy chciałby tylko żyć, a nie umierać, pod rządami bolszewickimi. Z początku też otumanili pięknymi słówkami niemaleń narodu zwłaszcza po miastach. Wkrótce jednak spostrzeżono się, że prawdziwa robota bolszewików jest tak podobna do ich obiecanek, jak stara podeszwa do pomarańczy.

Tak więc według głoszonych zasad największą władzą miał być lud, ale gdy lud wybrał do rad robotniczych ludzi nienależących do partii komunistycznej, to ludzi tych wyrzucono sromotnie z urzędu, a miejsce ich zajęli jakieś drapichrusty, nasłane z Budapesztu. Naturalnie bolszewicy w swych odezwach są za wolnością, jaknajwiększą wolnością, wolnością prasy, przekonań i t. d. W rzeczywistości wszystkich redaktorów niekomunistów zamknęli odrazu w więzieniu. Tak bolszewicy rozumieją wolność prasy o wolność przekonań szczególnie się troszczył wspomniany wyżej Szamuely, którego ludność przezwiała „katem Węgier“. Zorganizował on oddział bolszewicki, zwany „dziećmi Lenina“, złożony z kryminalistów i różnej hałastry, przeważnie Niemców, Moskali i Żydów. Te miłe dzieciaki łowili ludzi, podejrzanych o odmienne przekonania i, najczęściej bez żadnego sądu po stu i więcej dziennie. Wielu ludzi ginęło bez śladu; bolszewicy dusili ich w podziemiach parlamentu węgierskiego i innych miejscach kaźni, a ciała wrzucali do Dunaju. Torturowano przytem więźniów w sposób okrutny.

W odezwach bolszewicy węgierscy tak samo, jak rosyjscy, pałali ognistą miłością do robotników i chłopów. Aby uszczęśliwić robotników porobili dyrektorami fabryk swych zauszników, wypróbowanych komunistów, ale którzy znali się tyle na fabrykacji, co gęś na medycynie. Panowie ci gospodarowali tak doskonale, że wydajność fabryk stała się wkrótce całkiem śmieszną. Strajków surowo zabroniono, a robotników górniczych całkiem przytwierdzono do miejsca, jak niewolników. Płacę wyznaczali komisarze, nie pytając robotników o zgodę, a zarobki wypłacano fałszywymi pieniędzmi. W ten sam sposób płacono chłopom za rekwirowane zboże, kartofle i t. d., a gdy pomimo gróźb robotnicy zastrajkowali, albo chłopci odmówili dostarczania produktów wzamian za fałszywe papierki, to zjawiali się dzieci Lenina, aby nauczyć nieposłusznym moresu za pomocą karabinów maszynowych.

Węgier nie ma tej cierpliwości, co moskal. Można go otumanić na chwilę, ale wnet pozna się na farbowanych lisach, i wówczas biada oszustomi. Najpierw poznali się na szwindlu komunistycznym robotnicy, a wkrótce cały kraj postanowił zrzucić bolszewickie jarzmo. Czerwona armia, główna podpora bolszewickiego rządu, nie chciała służyć dalej i rozbiegła się na cztery wiatry, na dzieci Lenina urządzano zasadzki i oblawy. Wreszcie panowie komisarze zwąchali pismo swym delikatnym nosem, każdy napchał sobie porządnie kabzę i czmychnął, gdzie raki zimuja. Dnia 1-go sierpnia 1919 roku Węgry były nareszcie wyswobodzone z bolszewickiej niewoli.